



ROMAN SZUSZKIEWICZ

Tarnów, 6 października 1947 r.

Zeznawał: dr Roman Szuszkiewicz, Tarnów, ul. Katedralna 5

Z wyliczonych byłych członków załogi byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu osobiście znam dobrze: Hansa Aumeiera, Maxa Grabnera i Karola Taubera. Nazwisk pozostałych sobie nie przypominam.

1) Hans Aumeier był *Lagerführerem*. Zetknąłem się z nim bezpośrednio w 1942 r. kiedy po ciężkim tyfusie plamistym, już jako rekonwalescent, zostałem wezwany przez niego do raportu na skutek intryg niemieckich kapo, jakoby ich nieodpowiednio leczył i nie traktował lepiej od innych więźniów, a Polaków faworyzował, co było wtedy uważane za zbrodnię. Jak tylko zameldowałem się do *Arbeitsdienstführera*, którego nazwiska nie pamiętam, tenże – przez więźniów zwany „Goryl” – zaraz z miejsca, bez jakichkolwiek wyjaśnień, uderzył mnie ponad sześć razy w twarz tak, że ledwie utrzymałem się na nogach. Po tym wstępie kazał mi stanąć twarzą do ściany i czekać na *Lagerführera*. Po dwóch godzinach ciężkiego oczekiwania, bo z góry przewidywałem wynik dochodzenia, zostałem wezwany przez Aumeiera do jego gabinetu. Tam zaraz na wstępie począł mnie okładać pięściami po twarzy i klatce piersiowej. Jest on bardzo niskiego wzrostu, a głos ma (jak określali więźniowie) skrzeczącej żaby. Kiedy już się zmęczył, a ja ledwo stałem na nogach, zaczął mnie przesłuchiwać wyzywając między pytaniami od polskiej świni, i używając wobec mnie innych przekleństw, których nie będę tu powtarzał. Groził mi, że za niesłuchanie jego rozkazu, każe mnie rozstrzelać i powiesić zarazem. Co między pytaniami dostałem, tego nigdy nie zapomnę. Ponieważ nie rozumiałem dobrze po niemiecku i bałem się, abym jakimś niebaczny słowem się nie wyrwał, poprosiłem o tłumacza. Tłumaczem był Ślązak, z którym byłem w przyjaźni (niejednego Polaka obronił), nazwiska jego jednak nie pamiętam. (Został później wzięty do wojska). Tenże tłumacz tak sprawą pokierował, że skończyło się na biciu i sponiewieraniu mej godności.

Aumeier był postrachem w obozie, bezgranicznym sadystą. Podpisywał nie tylko wyroki śmierci, ale sam je wykonywał – tak mówiło się w obozie – wspólnie z Paliczem [Palitzschem]. Nawet w trakcie pracy, czym tylko mógł bił i znęcał się nad więźniami. Był on jednym

z głównych osób, które przyczyniały się do masowych morderstw, nie tylko przez wydawanie odpowiednich rozkazów i „szczególnych” poleceń swoim podwładnym, ale często sam był wykonawcą tych zbrodni. Twierdził, że więzień w warunkach przez niego stworzonych nie może żyć dłużej niż trzy miesiące. Gdyby ode mnie zależała możliwość ukarania tego osobnika, zastosowałbym te same metody, które on wymyślił, aby zniszczyć jak najwięcej ludzi.

2) Max Grabner był podobny do Aumeiera. Zresztą współpracowali. On wybierał codziennie (z czyjego polecenia nie wiem) więźniów na rozstrzelanie. Był postrachem wszystkich. Kogo wezwał do Oddziału Politycznego, ten więcej nie wracał. Miał swoje własne metody prowadzenia przesłuchań, których się nie widziało (umarli się nie skarżą), a które słychać było z daleka. Były to głosy kobiece, męskie, a nawet dziecięce. Nie pamiętam, czy zetknąłem się z nim osobiście, wszyscy więźniowie, jak tylko mogli, omijali go z daleka. Należy on do tych głównych wykołajców, którzy są winni pomordowania setek tysięcy więźniów w Oświęcimiu.

3) Karl Teuber, lekarz dentysta, był moim bezpośrednim zwierzchnikiem, pracowałem bowiem w przychodni lekarsko-dentystycznej dla więźniów jako lekarz ordynujący. Osobiście nie byłem przez niego szykanowany. Jakkolwiek mógł jako lekarz, przynajmniej kierując się międzynarodową etyką tegoż zawodu, przyczynić się do ulżenia doli i poprawienia bytu więźniów. Tego niestety nie robił i za to powinien być ukarany. Był odpowiedzialny za *Sonderraum* przy stacji dentystycznej SS.

Pracowałem kilka miesięcy jako instrumentariusz i sprzątający w poradni dentystycznej SS, gdzie stykałem się z więźniami, którzy pracowali w tym *Sonderraumie*. Sposób zdobywania złota dla *Herrenvolku* wyglądał mniej więcej w ten sposób: zamordowanych, skatowanych przy pracy i zmarłych z przemęczenia lub z powodu najrozmaitszych chorób (dziennie w 1942 r. dochodziło do 200, a nawet i 300 trupów) składano do trupiarni. Tam odbywał się przegląd uzębienia robiony przez *Lechenträgerów*. Ci mieli za zadanie oznaczać na klatce piersiowej znakiem X, kreślonym chemicznym czerwonym ołówkiem tylko te zwłoki, które miały sztuczne uzębienie (złote mostki, platynowe korony i płytki). Równocześnie sporządzali listę z numerami tych oznaczonych trupów. Następnie odwożono ich do krematorium, gdzie w specjalnym pomieszczeniu odbywało się wrywanie tych dostawek przez SS-manów, najczęściej przez kilku niemieckich dentystów. Jaki to musiał być widok, skoro kilku takich oprawców dostało pomieszania zmysłów na widok stosu trupów, bardzo często już w ostatnim stadium rozkładu. Ta czynność zawsze odbywała się z zachowaniem

wszelkich ostrożności, aby w lagrze nikt się o tym nie dowiedział. Specjalnie konwojowani SS-mani walizkami znosili te wrywane dostawki do *Sonderraumu*, gdzie pod kontrolą specjalnego SS-mana odbywało się przetapianie złota i platyny w stopy o wadze od 500 do 1000 g. Z opowiadań więźniów Żydów (w *Sonderraumie* zatrudniali tylko Żydów, których następnie, aby pozbyć się świadków, gazowali), wiem, że miesięcznie odsyłano specjalnym kurierem ok. 20 kg złota do Berlina. Ile oprócz tego kradli SS-mani, którzy mieli jakikolwiek kontakt z tym *Sonderraumem*, tego nie wiem. Niezbitym jednak faktem jest to, że tak było, gdyż nawet przyjechała specjalna komisja do wykrycia tych nadużyć na szkodę III Rzeszy. Jestem nawet przekonany, że wszyscy szefowie stacji dentystycznej SS, których bardzo często zmieniano, przyczyniali się do uszczuplenia tej, jak sami nazywali, kopalni złota.

Złoto było wysyłane bądź to bezpośrednio kurierem, bądź też przez *Standortverwaltung der Waffen SS*. Jak już wyżej zeznałem zatrudnieni w *Sonderraumie* byli tylko Żydzi, których los nie był do pozazdroszczenia. Były dwa *Sonderraumy*, jeden w KL Oświęcim *SS-Zahnstation*, drugi w krematorium Birkenau. Więźniowie Żydzi w ostatnim *Sonderraumie* byli zupełnie oddzieleni od reszty więźniów i danych stamtąd nie podaję.

Jako dalszego świadka, który był w lagrze Birkenau, a później w lagrze cygańskim, podaję kolegę dr. Tadeusza Śnieszkę, zam. w Tarnowie, ul. Starowolskiego 2. On będzie mógł również coś opowiedzieć o kilku SS-manach, z którymi się zetknął.